Nr. 20. **Czwartek 23 Lutego (7 Marca) 1889 roku.** **Rok VI.**

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 7 Marca ś. Tomasza z Akwinu.
„ 8 „ ś. Jana Bożego W. Beaty.
„ 9 „ ś. Franciszki Wdowy.
„ 10 „ 40 ś. Męczenników.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 40
Zachód „ „ „ „ 5 „ 44
Długość dnia . . . . godzin 11 „ 4
Przybyło . . . . . . „ 3 „ 26

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana, Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michalskiego Koźmińskiego* i *Szerszyńskiego*, oraz handle towarów kolonialnych pp. *WoyciechowskiegoP* i *aschalskiego*.

Wiadomości dworskie.

W środę d. 27-go z. m. u hr. A. D. Szeremetjewa odbyło się domowe widowisko amatorskie, które obecnością swoją zaszczycić raczyli Najjaśniejsi Państwo, Cesarzewicz Następca Tronu, Wielcy Książęta: Jerzy Aleksandrowicz z Małżonką W. Ks. Maryą Pawłówną, Aleksy Aleksandrowicz, Sergiusz Aleksandrowicz z W. Ks. Elżbietą Teodorówną, Paweł Aleksandrowicz, Generał-Feldmarszałkowie: Mikołaj Mikołajewicz i Michał Mikołajewicz, Wielcy Książęta Mikołaj Mikołajewicz młodszy, Michał i Sergiusz Michajłowicze, J. C. W. Księżna Eugenia Maksymilianówna Oldenburska, J. W. Ks. Aleksander Piotrowicz Oldenburski i inne Osoby Familii Cesarskiej. W liczbie zaproszonych znajdowali się: p. minister wojny gen. adj. Wannowskij, p. minister spraw wewnętrznych sekretarz stanu Giers, zarządzający główną kwaterą Cesarską gen. adj.-Richter, jego pomocnik gen. Wojejkow i inne osoby. Grano tragedyę hr. Tołstoja „Śmierć Iwana Groźnego“. Scena umieszczona była w wielkiej sali, gdzie również ustawiono miejsca dla widzów. Scenerya tragedyi, tak trudna w teatrze amatorskim, czyniła zadość wszelkim wymaganiom. Sprzęty, broń, naczynia, wszystko odpowiadało epoce obrazu. Wykonawcami rol byli: ks. S. Wołkoński, w roli Iwana Groźnego, hr. Szeremetjew w roli Borysa Godunowa i J. Weljaszew w roli Haraburdy. Widowisko rozpoczęte o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu, zakończyło się o godz. 6-ej wieczorem.

25 LAT.

„W niedzielę dnia 3-go marca upłynęło ćwierć wieku od uwłaszczenia włościan — od tej wielkiej reformy agrarnej, nieśmiertelniającej pamięć w Bogu Spoczywającego Dobroczynnego Monarchy — Aleksandra II-go.

Wiekopomne to dzieło Wielkiego Monarchy powołało do życia społecznego miliony, potężnie oddziałało na podniesienie się materyalne i moralne włościan i całego kraju — wytworzyło dzielny, żywioł, przywiązany do ziemi — miliony nowych obywateli.

Reforma włościańska w kraju naszym miała doniosłe znaczenie dla ogólnych ekonomicznych stosunków kraju, podnosząc bowiem byt włościan, zwiększyła ich potrzeby a w następstwie podłożyła silną podstawę do rozwoju przemysłu rodzimego.

Prawo, uwłaszczające włościan z roku 1864, — jak „Słowo“ podnosi — jest jedną z ustaw najbardziej liberalnych pod względem udzielonej im miary samorządu.

„W znaczeniu społecznem prawo z roku 1864 umocniło, umoralniło i podniosło najliczniejszą w narodzie klasę, która przez przyrodzony sobie konserwatyzm bierny stanowi najpotężniejszy wał ochronny przeciwko zakusom przewrotu.

W znaczeniu zaś ekonomicznem — swobodne zużytkowanie warsztatu rolnego we wszystkich możliwych kierunkach, ulepszenie gospodarstw, wszechstronne sił swoich na tem polu rozwinięcie, prowadzące rolnictwo ku wydźwignięciu na odpowiedni stopień wykształcenia, a włościan do bezpiecznego korzystania z owoców usiłowań ich i pracy, a przez zdobycie ekonomicznej niezależności do wyrobienia w nich szlachetnej świadomości siebie i energii!“

Kronika kościelna.

W osobistym składzie duchowieństwa dyecezyi sandomierskiej zaszły następujące zmiany:

Mianowani administratorami parafii:

Ks. Innocenty Nowakowski, wikaryusz parafii Borkowice, administratorem parafii Ćmińsk, dekanatu koneckiego.

Ks. Michał Hellich, wikaryusz parafii Radoszyce, administratorem parafii Szczeglice, dekanatu sandomierskiego.

Ks. Karol Sławiński, wikaryusz parafii Radom, administratorem parafii Skotniki, dekanatu koneckiego.

Przeniesieni administratorowie parafii:

Ks. Jan Dąbrowski ze Szczeglic, dekanatu sandomierskiego, do Odechowa dekanatu radomskiego.

Ks. Antoni Batkowski z Gowarczowa, dekanatu koneckiego, do Bielin, dekanatu opoczyńskiego.

Ks. Tomasz Świątkowski z Fałkowa, dekanatu koneckiego, do Gowarczowa tegoż dekanatu.

Ks. Jan Kosiński z Czermna, dekanatu koneckiego, do Miedzierzy tegoż dekanatu.

Ks. Antoni Nagórski z Bidzin, dekanatu opatowskiego, do Tczowa, dekanatu kozienickiego.

Translokowani wikaryusze:

Ks. Jan Kwiecień z Łagowa, dekanatu opatowskiego, do Borkowic, dekanatu koneckiego.

Ks. Józef Cyrański z Bałtowa, dekanatu iłżeckiego, do Łagowa, dek. opatowskiego.

Ks. Antoni Rudzki z Brzózy, dekanatu kozienickiego, do Bałtowa, dekanatu iłżeckiego.

Ks. Wiktor Budziszewski z Kunowa, dekanatu opatowskiego, do kościoła parafialnego w Radomiu.

Ks. Marcin Dwornikiewicz z Mirca, dekanatu iłżeckiego, do Wąchocka tegoż dekanatu.

Ks. Franciszek Raj z Wąchocka, dekanatu iłżeckiego, do Mirca tegoż dekanatu.

Ks. Tytus Rycerz ze zgromadzenia OO. Bernardynów w Wielkowoli, mianowany kapelanem PP. Benedyktynek u św. Katarzyny.

Ks. Prosper Bukiewicz, administrator parafii Skotniki, dekanatu koneckiego, na własne żądanie zwolniony z dyecezyi tutejszej do kujawsko-kaliskiej.

Zmarli:

Ks. Jan Ignerowicz, jubilat, proboszcz parafii Miedzierza, dekanatu koneckiego, w wieku lat 82, kapłaństwa 53.

Ks. Konstanty Piwarski, b. proboszcz zgromadzenia XX. Filipinów w Studziannie, wikaryusz parafii Tczów, w wieku lat 65, kapłaństwa 38

Ks. Jakób Burzyński, administrator parafii Bogoria, w wieku lat 62, kapłaństwa 35 lat.

Zmarła Stefania Matyśkiewicz, zakonnica ze zgromadzenia PP. Benedyktynek u św. Katarzyny, w wieku lat 73.

Chłopi lichwiarze.

W jednym z ostatnich numerów „Głosu“ p. Nieborski, wspominając o lichwiarzach z rdzennej miejscowej ludności włościan, pisze o dwóch chłopach, którzy lichwą, pobieraną od swoich sąsiadów, przyszli do znacznych pieniędzy. Opis ten nasuwa mi właśnie temat do pomówienia w tej kwestyi.

Lichwa chłopska, jakkolwiek się praktykuje, nie ma jeszcze dotąd szerokiego znaczenia wśród ludu naszego, choćaż znaczenia jej demoralizującego zaprzeczyć niepodobna. Chłopów lichwiarzy, którzyby wyłącznie żyli z pożyczek na wysokie procenta, jest niewielu wśród ludności wiejskiej i ci rekrutują się zwykle z dorobkiewiczów bezrolnych po wsiach.

Prócz tych, w każdej wsi znajduje się jeszcze kilku włościan bogatszych, którzy zapobiegliwością i trzeźwością przyszli do kilkuset rubli gotówki i ci miejscowi bogacze, jak ich chłopi zowią, są także przedmiotem zazdrosnego poszanowania i umizgów w razie potrzeby dla swoich sąsiadów.

Jak jedni, jak i drudzy, wierzyciele chłopi, już to z pobudek chciwości, wypływającej z niskiego stanu rozwoju umysłowego, już z przykładu żywego operacyj

---

16

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

Twarz jego stara już, okraszona konwencyonalnym uśmiechem, była przedewszystkiem nieprzeniknioną.

Mówił mało nadzwyczaj i nigdy nie dotykał kwestyj ważniejszych, zawilszych, z których mogłaby się wywiązać choćby najmniejsza dysputa.

Słowa, które odmierzał tak skąpo, były często komentowane i nadawano im rozmaite, często dwu albo trójznaczne znaczenie. A jednak najczęściej słowa te nie miały znaczenia nawet pospolitego. Były to zdawkowe frazesy, któremi pan radca dworu władał jak mistrz.

To też nikt nie wiedział nawet jakich przekonań i zasad trzyma się pan radca po za swojem urzędowem stanowiskiem.

Bolesław znał go lepiej może niż inni. Przychodząc tu, odrazu powiedział sobie:

— Od tego niewiele się dowiem!

Pan radca poprosił go siedzieć.

— Jutro zaczynają się rozprawy nad budżetem — rzekł z zawsze jednakowym uśmiechem na zwiędłych swoich ustach, podając gościowi cygara.

— Tak, panie radco i rozprawy zapewne będą gorące — odrzekł Bolesław.

Pan radca zamyślił się a przynajmniej wyglądało to tak, jak gdyby się zamyślił.

— Są to kwestye — rzekł wreszcie — które zawsze rozmaitemi się będą zarówno stronnictwa, jak i pojedynczych ludzi.

— I dlatego zapewne — pochwycił Bolesław — każdy człowiek ambitny, chcący się odznaczyć, wyczekiwał rozpraw budżetowych z upragnieniem, jako pola do popisu. Chociaż wogóle zauważyłem, iż zdolności finansowe są dosyć rzadkie.

Pan radca puścił kłęb dymu i otworzył usta do mówienia. Upłynęło wszakże chwil kilka, zanim powiedział:

— Talent jest pięknym darem Boga.

— Słusznie też — zauważył Bolesław — utalentowani ludzie zyskują karyerę. Można im zaufać.

— Zaufanie! tak!

Ostatnie słowo rozprysnęło się w dźwiękach, które można było rozmaicie rozumieć, ale które w rzeczywistości nie nad czcze dźwięki nie oznaczały.

Bolesław wstał i pożegnał pana radcę.

Przytem zdawało mu się, iż pomimo całej konwencyonalności i zawsze jednych i tych samych uśmiechów i ruchów pan radca podał mu rękę ze zwiększoną uprzejmością.

W ciągu tego tygodnia jeszcze raz spotkał Bolesław pana radcę i księżnę Adelinę na balu u ambasadora rosyjskiego.

Pan radca zaszczycił go kilku chwilami rozmowy, w której zrobił to głębokie i niezwykłe spostrzeżenie, że piękne damy są ozdobą każdego zebrania.

Bolesław rychło go pożegnał, aby pomówić trochę z Adeliną.

— Oczekiwałam pana — rzekła, podając mu rękę na powitanie. — Czy słyszałeś pan o wiszących w powietrzu zmianach?

— Zmiany zawsze wiszą w powietrzu.

— Teraz niżej wiszą niż zwykle.

— Moje prace poselskie, prace nieznośne, mówiąc nawiasem, jałowe i nieinteresujące, tak mnie pochłaniają, że nie wiem nawet co się na świecie dzieje.

— Ja nie mam prac poselskich, ani nawet, powiem panu otwarcie, żadnych. Przyjdź do mnie wkrótce a dopełnię pańskich wiadomości wojemi. Może one pana zajmą.

— Księżno!

— Mówił mi ojciec, że pan byłeś tak uprzejmy i odwiedziłeś go.

— Tak pani. Byłem u niego przed kilku dniami.

— A więc... do jutra — odrzekła księżna, podając Bolesławowi rękę na pożegnanie.

Te kilka chwil rozmowy przyszły im z trudnością. Księżna była otoczoną a przytem znać było po niezwykłem jej ożywieniu, że nie przyszła tu bez celu, że może na coś oczekiwała, może pragnęła się czegoś dowiedzieć.

Wkrótce jednak wraz z ojcem opuściła salony.

Bolesławowi wszystko to dało wiele materyału do rozmyślania.

— Poznała mnie! — roztrząsał każde słowo, każdy gest księżnej — wie, że stanowisko posła nie zadawalnia mnie, że jestem ambitny. Co jej jednak zależy na mnie, co znaczą i do czego w końcu doprowadzą te jej zagadkowe dotąd uprzejmości i czyny? Z drugiej strony rzecz wziąwszy, nie zdaje się, aby to była kobieta, któraby miała do zmarnowania choćby jedno słowo. Wszystko u niej ma cel, ale jaki?

Nazajutrz przez cały dzień myślał o księżnej Adelinie. Nie schodziła z jego myśli do tego stopnia, że powiedział sobie wreszcie:

— Co u licha? Czyż jestem w niej zakochany...

I uśmiechnął się na samą myśl o niepodobieństwie podobnego uczucia nietylko do księżnej Adeliny, ale wogóle do nikogo na świecie.

— Zaintrygowała mnie jednak, jakby na maskaradzie. Cierpliwości! Dowiemy się powoli wszystkiego... Do jutra! — powiedziała. — A więc to zaproszenie...

Przypomniał sobie, że zapraszała go za pierwszą u niej bytnością do wizyty poufniejszej. Postanowił pójść dziś późno na herbatę.

— To pewna — rzekł w końcu swoich rozmyślań, które mu spokoju nie dawały — że nie będę narzędziem w niczyjem ręku, w niczyjem.

(*D. c. n.*)

żydowskich, na które patrzą po wsiach, pobierają od swych sąsiadów dłużników ogromne procenta.

Włościanin rolny zadowolni się już przynajmniej wysokim procentem i przysiewku nie żąda, ale bezrolny lichwiarz prócz procentu w gotówce, swemi przysiewkami na ziemi dłużnika w dwójnasób go jeszcze obdziera.

Znam fakty takie np.: Chłop na wiosnę pożycza od lichwiarza chłopa 15 rs. na konia, czy na ziarno do siewu, w jesieni t. j. na św. Michał za półroku oddaje wierzycielowi 20 rs., przytem ostatni zasadzi na wynawożonym i uprawionym gruncie dłużnika korzec kartofli, który mu da zbioru 7—8 korcy przeciętnie. I takie operacye trafiają się jednakże.

Jeżeli pożyczka jest znaczniejsza, wynosząca 100 lub więcej nieco rubli, wierzyciel w miejsce procentu zwykle bierze kilka, 4—6 morgów gruntu i obsiewa go rzetelnie dla siebie przez kilka nieraz lat, aż do odbioru pieniędzy.

Na szczęście jednak, lichwa chłopska, jak na początku wspomniałem, nie ma szerokiego znaczenia, bo takich chłopów-lichwiarzów specyalistów istotnie jest bardzo mało.

Słuszność przyznać każe, że w bardzo wielu wypadkach sąsiad sąsiada poratuje bez żadnych korzyści dla siebie i jak się zwykle przytrafia, kum kumowi wygodzi za sam poczęstunek w karczmie i za dobre słowo, jak chłopi się wyrażają.

Znam wsie całe, w których nie znajdzie się jednego lichwiarza chłopa, chociaż wiem, że zamożniejsi w nich włościanie wspomagają pożyczkami drobnemi biedniejszych bez żadnego procentu.

Jako sędzia gminny obserwowałem i ten fakt, że chłopi lichwiarze są zawsze mięksi i litościwsi dla swych dłużników niż żydzi. Z małym wyjątkiem są skłonni do ustępstw i prolongaty, nie dopuszczając nigdy przymusowej sprzedaży chudoby sąsiada za długi.

Chociaż dłużnicy w sądzie znakomicie umieją wyrachować pobieraną lichwę przez wierzyciela, zamieniając wszelkie przysiewki na gotówkę. Ze świadomością więc zupełną poddają się ciężkim warunkom dla siebie w razie tylko koniecznej potrzeby, bo chłop pracowity i trzeźwy, wrażliwy jest bardzo na najmniejszy niepotrzebny wydatek, cóż dopiero na lichwę.

Pijak tylko nie zwraca na takie rzeczy uwagi i do ostatniej skiby ziemi daje się obdzierać chrześcijańskim i niechrześciańskim lichwiarzom.

Po utracie ostatniego zagonu opuszcza wieś, udając się z całą rodziną do miasta, aby w niem powiększyć liczebnie biedny proletaryat.

Zapytywałem nieraz zadłużonego chłopa nieboraka, dlaczego już w razie potrzeby, wybierając jedno z dwojga złego, nie pożyczy od żyda pieniędzy lepiej, niż od chłopa lichwiarza, bo żyd przynajmniej, choć obedrze lichwą, przysiewku nie żąda, który drugie tyle procentu wynosi.

— Prawdać to, mój panie — usłyszałem odpowiedź — ale to na jedno wyjdzie, bo żyd na krótko pożycza a za poczekanie, które się nieraz powtarza, niejeden korzec kartofli i niejedną kurę zabierze, to już przecie lżej człowiekowi dać kawałek ziemi i na dłużej od swojego pożyczyć odrazu.

Pomiędzy więc żydem lichwiarzem i chłopem lichwiarzem mała zachodzi różnica. Obadwaj ciągną ze swej ofiary jednakie korzyści. Tylko w odbiorze pieniędzy chłop chłopa do ruiny nie doprowadzi i z zagonu nie wyprze, kiedy żyd z zimną krwią ostatnią krowę chłopu zabierze i na pastwę go nędzy rzuci.

Znam i takie fakty, że chłop od chłopa parę lat kilkanaście rubli potrochu odbiera i zwykle już wtedy procentów nie bierze a żyd w ostateczności i pod przymusem zaledwie do takich ustępstw jest zdolny. To też chłop, potrzebujący pieniędzy, instynktowo zawsze szuka ich u swego a jak ich nie znajdzie, dopiero idzie do żyda, bo czuje, że wyjście ze swoim jest lżejsze.

Fr. K.

„GŁOS“ o kwestyi żydowskiej w „Gazecie Radomskiej“.

„Gazeta Radomska“ powzięła bardzo szczęśliwy pomysł — poddawać od czasu do czasu rozmaite kwestye społeczne dyskusyi szerokiego koła czytelników. Taka próba bezpośredniego badania opinii publicznej wydaje bardzo szczęśliwe rezultaty. Teraz oto np. toczą się rozprawy w kwestyi żydowskiej, przemawiają i żydzi i zdecydowani antysemici i ludzie poglądów umiarkowanych, wszyscy zaś starają się sprawę całą zbadać krytycznie. W rozprawie piśmiennej żywioł rdzennie-miejscowy widocznie bierze górę, no, bo też musi być przecie jakaś kompensata. Niektóre z tych artykułów zasługują na szczególną uwagę, np. ostatni pod tytułem „Nasi maurowie“. Autor nie jest zaciekłym antysemitą, przeciwnie, uważać go można raczej za zwolennika asymilacyi, zapewnia, że „nasza dłoń bratnia gotowa zawsze do uściśnięcia ręki żydowskiej“, ale umie patrzeć na rzeczy krytycznie i ma odwagę mówić prawdę w oczy. Mówiąc zaś prawdę, mimowoli może rozbija mrzonki asymilicyjne, przynajmniej w tej formie, w jakiej dzisiaj istnieją one. Dotychczas dosyć rozpowszechnione jest zdanie, że należy odróżniać masę żydowską od uobywatelnionej, unarodowionej inteligencyi“.

„Pomiędzy tą inteligencyą unarodowioną i społeczeństwem narodowem nie ma jakoby i być nie może żadnej „kwestyi“. Zdanie to należy do kategoryi owych świadomych fałszów, które powtarzają ludzie dla rozmaitych wyższych względów. Tymczasem z pewną słusznością można powiedzieć chyba na odwrót, że w *zasadzie* nie ma sprzeczności interesów między proletaryatem żydowskim i proletaryatem polskim, chociaż i tu przyznać trzeba, że w *praktyce* sprzeczności te istnieją. Autor, opierając się na rozmaitych faktach, głównie zaś na osławionym memoryale komitetu giełdowego, dochodzi do wniosku, że inteligencya żydowska (oprócz nielicznych wyjątków), pomimo pozornego uspołecznienia, w gruncie rzeczy wrogo jest względem żywiołu miejscowego usposobiona. Okazuje się tu jakie głębokie otrzeźwiające wrażenie wywarł ów sławny memoryał, za co szczere dzięki złożyć należy autorom jego: pp. J. Blochowi i H. Natansonowi, oraz całemu komitetowi giełdowemu. Jest to bodaj jedyny pożytek, jaki przyniosła społeczeństwu ta instytucya. Wszyscy korespondenci, którzy zabierają głos w kwestyi żydowskiej, chociaż ubocznie wspomnieć muszą o memoryale. P. Tubylec rozbiera go dosyć szczegółowo i w rezultacie dochodzi do wniosku, że „wobec takiej oceny społeczeństwa podejrzanemi się wydają owe usiłowania i owa praca syzyfowa inteligencyi, zmierzająca jakoby ku zespoleniu żydów z ludnością miejscową, bo czyż warto bratać się z nią, skoro jest ona w oczach oświeconego żydowstwa głupia, niedołężna i grubych obyczajów do tego stopnia, że dla niej *„pijaństwo stanowi jedyne źródło rozkoszy“*.

Smutna kronika.

W „Rad. Gub. Wied.“ czytamy co następuje:

Prawie w każdym numerze niniejszego dziennika mieści się rubryka nadzwyczajnych wydarzeń, — pożarów, różnych wypadków śmierci samobójstw i t. p.

Rzadko kto zwróci uwagę na podobną kronikę, dla większości jest to nie więcej jak kronika wypadków, co się zaś po za nią kryje, jaki nieraz smutny dramat, — pozostaje obojętnem.

Najczęściej najpoważniejsze zdarzenie przedstawia się czytelnikowi jako prosty wypadek, jakich mnóstwo wyczytać można w każdej gazecie.

„W naczyniu z wodą utonęła 3-ch letnia wiejska dziewczynka X. — oto wypadek“, obojętnie powie czytelnik. Nad podobnemi wypadkami zamierzamy zastanowić się nieco.

Przejrzawszy smutną kronikę wypadków, przekonywamy się, że w dwóch ostatnich latach w jednej tylko gub. radomskiej, wskutek niedozoru, znalazło śmierć z różnych przyczyn więcej niż 80 dzieci.

Bez wątpienia w innych miejscowościach, jeśli jest nie gorzej to z pewnością nie lepiej! Przypuszczając zaś, że w innych guberniach poniosło śmierć tyleż co u nas dzieci, otrzymamy rezultat, że w kraju tutejszym z powodu różnych wypadków zginęło 800 dzieci. Toną one w rowach, napełnionych wodą, umierają od poparzeń, podpaliwszy na sobie odzienie, giną pod kołami wozów, obładowanych ciężarami, lub końskiemi kopytami, w dołach wapiennych, studniach, przebijają się nożami, któremi bawią się itd. Wszystko to ma miejsce wskutek niedozoru rodziców, ojców, matek, krewnych i starszych opiekunów. Podobne wypadki zdarzają się przeważnie do 6 roku życia, podczas gdy po 6 latach wieku liczba nieszczęśliwych wydarzeń znacznie zmniejsza się, co bardzo łatwo objaśnić w tej sferze, w których wydarzenia te mają miejsce: 7, 8 i 10 letnie dziecko, doświadczone w różnych okolicznościach, łatwiej daje sobie z niemi radę, niż w sferze ludzi zamożniejszych, dzieci których mniej narażone są na smutne doświadczenia. Dalecy jesteśmy od obwinienia tych, po większej części pracowników rodziców, którzy zmuszeni są pozostawiać dzieci bez należytego dozoru, lecz niechże, ci, którzy nie doświadczyli podobnej straty dziecka, pamiętają o owych 800.

W samem mieście Radomiu było niemało takich wypadków. „Gazeta Radomska“ zwracała na to uwagę ogółu a nawet projektowała urządzenie tak zwanych ochronek, w których rodzice zmuszeni pracować po za domem i niemający komu polecić dozoru nad dziećmi, mogli-by pozostawiać je pod opieką. Projekt ten jednak pozostaje dotychczas *pium desiderium.*

Nie będzie zbytecznem wspomnieć, że nie jest to jedyna strata dzieci, ileż ich ginie moralnie, ileż dopuszcza się występków a w zatracie ich nic nie przeszkadza. Jeżeli giną dzieci, mające rodziców, krewnych, cóż powiedzieć o tych, które są zupełnemi sierotami bez żadnego kierunku i pomocy.

Ogół nie powinien być obojętny na przytoczone wypadki, jego obowiązkiem jest w miarę możności przeszkodzić takiemu smutnemu stanowi rzeczy!

S. M.

Z KARNAWALU.

Arabeski.

I. Pierwszy debiut.

Jak motyl, gdy z poczwarki na wolność wylata,
Boi się słońca nawet, że mu skrzydła spali,
Tak dziewczę, występując na widownię świata,
Nieśmiało stawia kroki po balowej sali.

Obecni zachowują tak poważne miny,
Tak ciekawie się patrzą i szepczą na stronie,
Że aż straszno się robi i serce dziewczyny
Bije młotem a lice jej rumieńcem płonie.

I czarne myśli snuje rodziców pieszczotka,
Czy świat ten zbyt srogiego nie wyda wyroku —
Ach, wszak i na słońcu wyszukują plamy —

Czy powodzenie w końcu czy zawód ją spotka?
A na skutek tych dumań łezka błyszczy w oku...
. . . .
Dziecię, masz zapewniony podziw... własnej [mamy...

II. Kontredans.

— Jakże się pani bawi?
— Ależ doskonale,
Tyle osób, tak gwarno...
— A czy spytać można,
Kto się pani podoba?
— O, nie powiem wcale,
Mama mi poradziła, bym była ostrożna.

— A więc to tajemnica?
— Tak!
— Niech pani powie.
— Nie mogę!
— Może Józio?
— Jaki pan ciekawy,
Mnie się nikt nie podoba, mam wiele na głowie,
— Czy nawet w kontredansie?
— Tak! są ważne sprawy...
— A co pani szepnęła w tej chwili do ucha
Swej sąsiadce? Czy także usłyszeć nie wolno?
— O, bardzo proszę pana, niechże pan nie [słucha,
To nasza tajemnica...
— Czy może być wspólną?

Tyle tajemnic naraz nie uchodzi przecie —
Żadnej pani nie powie?
— O nie, ani słowa.
— Może pierwszą?
— Nie mogę...
— Drugą?
— Za nic w świecie!
. . . .
I płynie w dalszym ciągu ciekawa rozmowa.

III. Kogo wybrać?

Fikalski rzucił hasło: „Wybierają damy!“
Co począć, o mój Boże? Kto teraz poradzi?
Gdyby można ukradkiem zapytać się mamy...
Lecz mama w buduarze rozmowę prowadzi.

Może wziąć Stasia? O nie, on zarozumiały,
Zaraz Bóg wie co o tem pomyśleć gotowy;
Władzia, który w uczuciach taki dla mnie stały?
Nie, lepiej zamiast serca poradzić się głowy.

Ach! wiem już doskonale — wszak tam w rogu [sali
Łysy radca się rozparł i pokręca wąsy,
Jego wybiorę — wybór i mama pochwali...
. . . .
Westchnął kozioł ofiarny i puścił się w pląsy.

IV. Rozczarowanie.

Siedzieli tak we dwoje zapatrzeni w siebie,
Nie wiedząc, że dokoła wre w pełni zabawa,
I było im tak dobrze, że lepiej już w niebie
Nie będzie chyba nigdy. Ona jakaś łzawa
Marzyła... On zaś zcicha o miłości szeptał...
. . . .
A w tem niezgrabny tancerz w odcisk go udeptał.

V. Ona.

O, królowa to prawdziwa!
Kibić cała jak toczona,
Włos jedwabny w splotach spływa,
A gdy w ciebie zapatrzona,
To jej oczy piękne, duże
Zawierają niebo w sobie!
O, tych oczu nie zapomnisz
Ani tutaj — ani w grobie!...
. . . .
Jednej rzeczy nie pominę,
By jej obraz skreślić wiernie,
Że ma serce jak... cukiernię!
I stu kocha na godzinę...

VI. Echo zabawy.

Zaledwie z domu wypływa skrzydlata,
A już spragnieni wielbiciele rojem
Biorą jej wyrok i niosą przebojem
Na krańce świata.

I tłum ją wielbi i sławę jej głosi,
Nie ma rywalek dla niej w owym tłumie,
Każdy i każda jej wielkość rozumie
I czar podnosi.

Któż jest ta tłumów wielbiona pieszczotka,
Która ich sercem i rozumem władnie?
Władczyni świata... Ba, któż nie odgadnie?
Jej miano... plotka!

Iwo.

Wiadomości bieżące.

Ogłoszone zostały następujące opinie rady państwa: Prezydować w radach szkolnych i być ich członkami mogą tylko chrześcianie; jeżeli marszałek szlachty gubernialny lub powiatowy nie jest chrześcianinem, wtedy prezydyum przechodzi na osobę, która przystępuje do pełnienia obowiązków marszałka; jeśli i ta osoba nie jest chrześcijaninem, wtedy prezydyum przechodzi na starszego członka. Roskolnik (sekciarz), który publicznie głosi swoją fałszywą naukę wobec prawosławnych i skłania się do herezyi i opuszczania wiary prawosławnej, ulega karze z art. 189-go. W sprawach o wykroczenia przeciw religii prawosławnej i postanowieniom kościelnym sędziowie i urzędnicy nadzoru prokuratorskiego winni być wyznania prawosławnego; tak samo sędziowie przysięgli. Osoby obcych wyznań, zajmujące posady prokuratorów okręgowych gubernialnych, członków i sekretarzy instytucyj sądowych, nie biorą udziału w kierowaniu i rozstrzyganiu spraw, tyczących się wiary prawosławnej i postanowień kościelnych.

„Graždanin“ pisze, że były minister komunikacyj Possiet, baron Schernwall i baron Taube zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej w sprawie rozbicia się pociągu Cesarskiego. Pod sąd oddane zostaną jeszcze i inne osoby.

Redaktorem petersburskiego „Lesnawo Żurnała“, organu Towarzystwa leśnego, został rodak nasz, p. Bolesław Pawłowski.

Z ramienia ministeryum skarbu wyznaczeni zostali członkami oddziałów Banku włościańskiego w Królestwie Polskiem pp.: Wodikowskij w oddziale lubelskim, Winogradow w oddziale piotrkowskim i Iniew w oddziale łomżyńskim. Wszyscy trzej byli poprzednio urzędnikami w bankach ziemskich.

Opublikowana została opinia rady państwa następującej treści: Skutek czasowych przepisów, ustanowionych przez Najwyższy ukaz z d. 26-go lutego 1878-go r. w przedmiocie zabezpieczenia bytu rodzin niższych stopni, poległych w ostatniej wojnie wschodniej, rozszerzyć na rodziny niższych stopni, zagubionych lub przepadłych bez wieści w bitwach lub zmarłych wskutek ran na wojnie w r. 1878-ym, a między innemi i w wyprawie tokińskiej.

„Petersb. wied.“ donoszą, iż osoby prywatne przyjęły dość żywy udział około osuszania błot. W r. b., oprócz sumy wydanej na ten cel ze skarbu, oczekiwane są pomiędzy innemi następujące składk

od p. Narkiewicza Jodko 1.500 rs., od hr. Broel-Platera rs. 1.500, od ks. Radziwiłła rs. 1.000 i od Dziekońskiego rs. 2.000.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w porządku następującym:

W sobotę o godz. 3-ej popoł. nieszpory.

W niedzielę o godz. 7-ej prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godz. 9 msza św. uczniowska, o godz. 11 rozpocznie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 4-ej po poł. nieszpory, po skończeniu których rozpocznie się nabożeństwo pasyjne z nauką, zastosowaną do okoliczności.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-ej rano prymarya z wystawieniem Najświętszego Sakram., o godz. 8, 9, 10 msze św.

≡ W kościele po-Bernardyńskim:

Jutro t. j. w piątek po południu odprawione będzie nabożeństwo pasyjne.

W niedzielę o g. 9-ej wotywa, o g. 11 ej suma, w czasie której wygłoszone będzie kazanie, zastosowane do uroczystości.

Koncert na wpisy dla niezamożnych uczniów pod każdym względem zapowiada się, jak dotąd, bardzo dobrze!

Program tego popisu na cel najszlachetniejszy jest bogaty i wielce urozmaicony. Pan Józef Kotarbiński, znakomity artysta teatrów warszawskich, deklamować będzie „Łowy na niedźwiedzia“ z „Pana Tadeusza“ i „Improwizacyę“ Żmichowskiej.

Już jest! Zarząd resursy miejscowej na posiedzeniu, odbytem w d. 4 b. m. postanowił natychmiast zakupić fortepian koncertowy Bachsteina za rs. 1.300.

Na nowym instrumencie popisywać się już będzie p. Józefa Jastrzembska w nadchodzącą sobotę.

Na cel dobroczynny. Z balu, urządzonego w Opatowie, pozostałe rs. 15 posłane zostały przez p. Koziełło na pomnożenie funduszów radomskiej ochrony prawosławnej dla dzieci.

Z karnawału. Ostatni wieczór tańcujący w resursie nie był tak tłumny wprawdzie jak poprzednie, lecz udał się znakomicie. Zabawa szła ochoczo do rana.

W balu wiejskim w poniedziałek przyjęło udział paręset osób. Tańce przeciągnęły się do godz. 7-ej rano.

W ostatki w mieście i okolicy odbyło się kilka większych zabaw tańcujących i podobno dwa kuligi.

Z robót miejskich. Roboty, jakie mają być w r. b. wykonane w naszem mieście, są następujące: 1) Droga wierzbicka ma być gruntownie wyremontowaną. 2) Szosa staro-krakowska również podlegnie radykalnej naprawie. 3) Przechody na ulicach zostaną ułożone z nowych płyt kamiennych. 4) W ogrodzie spacerowym, wybudowaną zostanie ozdobna „promenada“ z żelaza lub drzewa (wybór ten nie jest jeszcze stanowczo zdecydowany), w której i orkiestra znajdzie dla siebie odpowiednie pomieszczenie. Sadzenie drzewek na niektórych ulicach zostanie odłożonem do roku przyszłego a to dla tego, iż w tym właśnie czasie ze szkółki, jaką ogród nasz posiada, będzie można mieć własne do sadzenia drzewka.

Otrzymujemy pismo następujące: *Szanowny Panie Redaktorze!* Dobrą jest każda rozrywka, jeżeli nie jest połączoną z niebezpieczeństwem. Ślizgawka, jak utrzymują jej „amatorowie“, jest podobno wielką przyjemnością, ale połączoną z niebezpieczeństwem, jakie grozi osobom, używającym tego sportu.

Jeżeli już koniecznie ślizgać się trzeba, to przynajmniej należałoby usunąć z toru łyżwowych popisów fotel, który był już niejednokrotnie przyczyną silnego pokaleczenia a obecnie nawet zwichnięcia ręki. Takie *crescendo* pozwoli nam zapewne niezadługo usłyszeć o złamaniu ręki lub nogi. Gdyby fotel ten był prowadzony przez ludzi starszych i ostrożniejszych, możeby nie był rzeczą tak niebezpieczną, ale w rękach lekkomyślnej i lubiącej się popisywać ze swoją zręcznością i elegancyą młodzieży staje się narzędziem bardzo szkodliwem. W celu więc zapobieżenia nieunikniomemu złemu należy usunąć ten zbyteczny mebel.

Jestem pewnym, że rodzice z reformy tej będą wdzięczni a właściciel ślizgawki straci niewiele, gdyż, jak nas poinformowano, fotel ten przynosi mu bajecznie nizkie dochody.

An-ski.

Grochowski, którym się władza zaopiekowała, oddany został do szpitala na kuracyę. Jest on prawie cały spuchnięty z powodu odmrożenia nóg, rąk i twarzy.

Kradzieże:

≡ Przy ulicy Wałowej u starozakonnej H. nieznani złoczyńcy przez włamanie, skradli rozmaitych przedmiotów wartościowych z biżuteryj i ubrania na sumę 95 rs.

≡ Przy ulicy Kozienickiej w domu p. Ciosłowskiej, zamieszkałemu tam byłemu urzędnikowi G. z szafy spiżarnianej, umieszczonej w korytarzu, skradziono mięsa, mąki i innych produktów spożywczych wartości 13 rs. Opryszek najwidoczniej spłoszony w sam czas, zdołał zbiedz a skradzione przedmioty, ułożone w worku, porzucił w sieni.

≡ Handlarka starzyzną G., karana już sądownie za kradzież, powtórnie przytrzymaną została w jednym z domów, położonych około rogatki kozienickiej, za kradzież poduszki biednej wyrobnicy. Poduszkę zwrócono poszkodowanej a złodziejkę osadzono w areszcie.

Z okolicy.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: I tak ciche nasze miasteczko ze zmrokiem w dniu 24 z. m. zawrzało dawno niebywałym ruchem; dzwonki, janczary głosiły *urbi et orbi*, że łaskawi sąsiedzi zjeżdżają się na bal, urządzony przez p. K. w gościnnych apartamentach pp. M.

Sala rzęsiście oświetlona i nader gustownie udekorowana, przyjmowała gościnnie wstępujących w jej progi uczestników. O godz. 10-ej doskonała nasza orkiestra pod batutą zdolnego skrzypka, p H., zagrała walca „Na falach Dunaju“:

Kontredansów było 4; stanęło też par 20, ale to par tak dorodnych, że na razie nie wiadomo było czem lubować oczy: czy przepięknemi twarzyczkami danserek, czy gustowną toaletą. Szczególniej też wyróżniała się suknia z trenem p. M. Kontredanse pod dyrekcyą pp. S. i G. szły ochoczo, młodzież była w werwie, bo i jak tu nie być w werwie, gdy się patrzy na nasze modrookie i czarnookie kwiateczki — koroną jednakże zabawy był kotylion, prowadzony przez zdolnego dansera a zarazem uprzejmego gospodarza, p. K. Różnorodne figury sypały się jak z rogu obfitości a co jedna to ładniejsza i efektowniejsza. Wesołą tę zabawę zakończył biały mazur, poprowadzony z właściwą staropolską werwą przez p. S.

Przed kilku dniami w gronie dość licznych sąsiadów odbyła się zabawa tańcująca w domu pp. Or. w Ujeździe. Pomijając uroczą miejscowość, podnoszącą zabawę, staroszlachecka gościnność właścicieli Ujazdu dodawała werwy i uroku zabawie, to też pląsano przy raźnej muzyce do ranka a każdy z miłych i upragnionych tam zawsze sąsiadów wywiózł miłe wspomnienie spędzonych chwil w żywszem i dobranem otoczeniu.

W dniu 24 z. m. w samo południe, gdy ludzie byli na nabożeństwie w kościele, w osadzie Ćmielów wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia młody chłopak, bo zaledwie 21 lat liczący, b. pomocnik pisarza gminnego w Częstocicach, A. P. W dniu tym przybył do rodziców w odwiedziny a wyprawiwszy ich do kościoła, taką im niespodziankę urządził.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Jako *curiosum:* W końcu stycznia b. r. we wsi Gęsice z okazyi ślubu syna wójta S. R. z panną W. Ł. odbyła się zabawa. W zabawie tej prócz gospodarzy kmiotków, licznie reprezentowanych, przyjął udział i inteligentniejszy p. N. G., który tak nieinteligentnie pił, że w końcu kmiotkowie zmuszeni byli pana inteligentnego wyprosić.

W dniu 23 lutego odbyła się składkowa zabawa w uroczej nad rzeką Kamienną położonej osadzie Kunów.

Kunów ma ładny i obszerny staroszlachecki dworek z pięknym owocowym ogrodem i na górze zbudowaną w stylu romańskim murowaną, sięgającą odległych czasów świątynię.

Kunów, niegdyś miasteczko, dziś osada, sławi się kamieniarską robotą. Spory zastęp robotników wyradza pewien stopień emulacyi, skutkiem czego są i znakomici w swoim fachu. Otóż w osadzie tej garstka urzędników kolejowych przy pomocy sąsiadów zabawiała się nader ochoczo przy dźwiękach muzyki żydków ostrowieckich.

Jelita.

Z Opatowa korespondent nasz pisze:

Opatów namyślał się długo i... w końcu rozbawił na dobre. W dniu 2-go marca b. r. odbyła się druga tańcująca zabawa, która przy znanej uprzejmości zacnych gospodarzy pp. M. i L. przeciągnęła się do ranka; biały mazur zakończył zabawę a z nią i karnawał!

Zebrania nasze tak jakoś zręcznie się układają, tyle mają w sobie serdecznego ciepła, że na długo pozostawiają miłe wspomnienie.

Opatów w wielu razach naśladuje swoją gubernialną macież a jak w tym roku, może i wyprzedza, u nas bowiem oprócz balu rzemieślniczego odbył się bal sług.

Pierwszy miał miejsce w dniu 2 marca, w odpowiednim na ten cel lokalu, przy stosownej i wcale niezłej orkiestrze.

Czcigodni ojcowie miasta z p. S. na czele, tak jakoś umieli wlać tyle ciepła w zebranie, że bawiono się wesoło. Wieczorek też ten nader dodatnio wpłynął na młodzież, orzeźwiając ją po ciężkiej pracy i dodając jej bodźca do dalszej uczciwej zapobiegliwości. Słowem, zabawa ta na długo pozostanie serdecznem wspomnieniem dla młodzieży rzemieślniczej.

Wieczorek sług odbył się d. 23 lutego b. r. w godzinach wolnych od zajęć. Zabawa trwała od godz. 7-ej wieczorem do godz. 1-ej po północy. Zebranie było liczne.

Z Sandomierza otrzymujemy pismo następujące: *Ne sutor supra crepidam.* W numerze 7-m „Gaz. Radomskiej“ czytamy umieszczony artykuł zatytułowany: „Listy z Sandomierza“: Ponieważ list ten daje z zupełnie błędnego stanowiska pogląd na nasze stosunki społeczne i szkolne a nadto nacechowany jest bezpodstawną naganą niepedagogicznego wykładu niektórych nauczycieli, przeto nie możemy autora listu zostawić bez odpowiedzi, bo pomijając milczeniem, utwierdzalibyśmy go w przekonaniu, że staje na straży oświaty i pedagogii sandomierskiej.

Najprzód autor porównywa młodzież szlachty zagonowej łomżyńskiej z synami włościan sandomierskich i zarzuca ostatnim, że się mało do nauk garną, uważając to za objaw smutny, wymagający pilnego zbadania. Zamiast więc, jakby się należało spodziewać, starać się wyjaśnić, choćby tylko w kilku rzuconych myślach, ów smutny objaw, autor zostawia go nietkniętym i ciągnie dalej: „Młodzieniec przeciętnych (*sic*) zdolności, kończący progimnazyum sandomierskie, odznacza się dostatecznem rozwinięciem (?) umysłowem tak dla praktycznej działalności życiowej, jak również i dla zajęć biurowych“: Stajemy zupełnie w poprzek ze zdaniem Szan. autora listu a zwłaszcza z zapatrywaniem się jego na potrzeby praktycznego życia. Gdyby nasi uczniowie po wyjściu z progimnazyum brali się do handlu, wyższych rzemiosł, przemysłu i cisnęli się tak do fabryk, jak się cisną do apteki i do seminaryum duchownego, tobyśmy takiemu kierunkowi przyklasnęli. Tymczasem dzieje się inaczej. Od wielu już lat patrzymy się na to, jak nasi uczniowie obierają sobie wyłącznie dwa zawody: stan duchowny i aptekarstwo. Ten ostatni kierunek wytwarza zastraszający proletaryat aptekarski, zważywszy, że biorą się do tego zawodu prawie zawsze najbiedniejsi chłopcy.

Najbardziej wszakże politowania godni są ci, którzy się umieszczają po biurach różnych urzędów. Zachęcanie zaś młodzieży z czterech klas do zajęć biurowych daje bardzo smutne pojęcie o poglądzie, jaki autor listu ma na stosunki nasze społeczne. Przypatrzmy się losowi tych młodych ludzi, którzy sobie obierają zajęcia biurowe. Po jakich czterech lub więcej latach dochodzą do płacy miesięcznej 6, 10 a choćby i 15 rs. Jakaż przyszłość uśmiecha się, pytam, takiemu biuraliście, co najwyżej zostaje pisarzem wójta gminy, lub sądu gminnego. O wyjątkach się nie mówi. Czy posady takie dają środki uczciwego utrzymania się z żoną i dziećmi? Jak zaś śliskie są podobne stanowiska, świadczy o tem nasz zamek, do którego od czasu do czasu przybywa któryś z nich na mieszkanie, jeżeli tylko jeszcze nie na dalszą podróż skazany!

Jedynie jeszcze dochodzą ci z naszych uczniów do jakiegoś lepszego stanowiska w społeczeństwie, którzy wstępują do stanu duchownego a tu ze smutkiem wyznać trzeba, że najbardziej cisną się synowie włościan. Tu wszakże już pomału klamka zapada, bo władza duchowna ma taki napływ młodzieży, posiadającej wyższe wykształcenie, że tylko za osobliwem uwzględnieniem zgadza się na przyjęcie jakiegoś ucznia z naszego progimnazyum. I słusznie, bo im wyższe odebrał młodzieniec, wstępujący do stanu duchownego wykształcenie, tem godniej i zacniej odpowie obowiązkom swego przyszłego powołania.

Dalej autor listu mówi: „Rozwinięcie takie wychowańcy naszego zakładu naukowego głównie nabyć mogą z wykładów matematyce poświęconych; uczniowie, opuszczający nasze progimnazyum, wyniosą (ma być pewnie wynoszą) niewątpliwie wspomnienie „posągowości“ nietylko praw wykładanych“ itd. Czy też Szan. autor listu pomyślał, kiedy ten bombastyczny frazes kreślił, co pisze a zwłaszcza też: jakie pojęcie mieści się w wyrazie „posągowość“ i jakim to mężom i za jakie czyny stawiają posągi?!

(*Dok. nast.*)

Kronika rolnicza.

Tuczenie kaczek. W pewnem angielskiem piśmie, poświęconem hodowli drobiu, zalecanem jest tuczenie kaczek mąką jęczmienną, zmięszaną ze skwarkami, pozostałemi przy przetapianiu łoju i smalcu; przytem należy kaczkom dawać dużo zieleniny, mianowicie posiekanej kapusty. Albo też kaczki tuczą się owsem, gotowanemi i roztartemi kartoflami, zmięszanemi z otrębami, moczonem ziarnem kukurydzy, z dodatkiem zieleniny, jak sałata, kapusta itd. Chcąc otrzymać więcej mięsa a mniej tłuszczu, trzeba tuczyć mąką jęczmienną ze skwarkami. Użyć też można w tym celu wszelkich kuchennych odpadków. Nie należy ograniczać się na jednego rodzaju paszy, ale często ją zmieniać, dla utrzymania chęci do jadła w równej mierze, w przeciwnym bowiem razie apetyt widocznie się zmniejsza. Zalecane przed kilkunastu jeszcze laty trzymanie tuczonych zwierząt i ptactwa w ciasnych zagrodach i klatkach, dzisiaj zostało zupełnie zaniechane, przekonano się bowiem, że tuczone zwierzęta i ptactwo, używające do woli ruchu na świeżem powietrzu, dają bez porównania smaczniejsze mięso i tłuszcz o wiele jędrniejszy.

Wiadomości polityczne.

W parlamencie wiedeńskim miały świeżo miejsce ważne rozprawy budżetowe. Głównym mówcą był znany wódz centralistów niemieckich, dep. Plener. Jak zwykle, tak i tym razem mówca czuł się w obowiązku uskarżać na uciemiężenie, jakiego doznaje rzekomo w Austryi żywioł niemiecki ze strony ludów słowańskich monarchii habsburskiej.

Nietyle doniosłem, co efektownem było zakończenie mowy; dep. Plener nie chce już „tracić czasu na przekonywanie ministrów, którzy w uciemiężeniu ludności niemieckiej widzą rękojmię utrzymania się przy władzy“, zwraca się on natomiast do „myślących polityków słowiańskich“ i wzywa ich, aby już raz położyli kres „narodowym aspiracyom ludów słowiańskich“; aspiracye te bowiem, zdaniem mówcy, rozprzęgają Austryę, a „jakąż byłaby przyszłość ludów słowiańskich, gdyby dla jakiejkolwiek przyczyny monarchia habsburska przestała istnieć?“

Twierdzenia te, pełne sofistycznego fałszu, zbijał bez trudu przedstawiciel rządu, minister skarbu Dunajewski, dowodząc na zasadzie statystycznych danych, że od

czasu przyjścia obecnego gabinetu do władzy położenie Austryi pod każdym względem się polepszyło.

Z Berlina donoszą, że w ostatnich dniach część prasy niemieckiej dowodziła potrzeby zbliżenia się pomiędzy Niemcami a Rosyą. Zwłaszcza zwrócił na siebie uwagę artykuł dziennika „Deutsches Tageblatt“, wykazujący możliwość pogodzenia się nietylko Niemiec i Rosyi, ale nawet Niemiec, Rosyi i Austryi, a to na podstawie obowiązujących umów.

Wskutku ostatnich wypadków proces Parnella *contra* „Times“ nabiera coraz większego znaczenia; porażka, poniesiona przez wielki dziennik londyński, jest do pewnego stopnia i porażką obecnego gabinetu torysowskiego, a przynajmniej jest teraz, jako taka przez prasę angielską przedstawiana. Jak donosi depesza londyńska, główny świadek „Times'a“ Pigott, na którego twierdzeniach — jak się okazało kłamliwych — organ londyński głównie się opierał — pozbawił się sam życia w hotelu w Madrycie, dokąd był uciekł w obawie przed następstwami popełnionego przez siebie czynu.

Teraz proces Parnella absorbuje w Anglii wszystkie umysły; całe społeczeństwo angielskie komentuje tę sprawę i to w sposób dla przeciwników Parnella niebardzo korzystny. Polityczne znaczenie ma proces Parnella z tego tytułu, że od samego początku powszechnem było przekonanie, iż za plecami „Times'a“ stoi rząd, któremu upokorzenie i skompromitowanie Irlandyi byłoby na rękę.

W każdym razie nie ulega to wątpliwości, że porażka, poniesiona przez „Times'a“, nie pozostaje bez wpływu na stanowisko torysowskiego gabinetu, który zaczyna nie czuć pod sobą gruntu.

Interesujący to bądź, co bądź stan rzeczy, nie wypada bowiem zapominać, że „Times“ był od samego początku i jest jeszcze organem stronnictwa wigów. Najlepszy to zarazem dowód, jak dalece doniosłe znaczenie kwestyi irlandzkiej zmieniło tradycyjny szablon życia parlamentarnego w Anglii, dla którego dawniej istniały tylko dwa obozy: wigów i torysów.

Z ostatniej poczty.

Z Peszt udonoszą, że Tisza zażąda uwolnienia od obowiązków.

Skład gabinetu nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, jen. Harrisona, jest następujący: Blaine sprawy zewnętrzne, Windom skarb, Proctor wojna, Fracy marynarka, Noble sprawy wewnętrzne, Wanmacker poczty, Miller z Indyany sprawiedliwość, Palmer z Michigan rolnictwo.

Orędzie prezydenta Harrisona wykazuje konieczność gruntownego zbadania charakteru przychodźców i cudzoziemców, żądających naturalizacyi. Będzie on starał się utrzymywać przyjacielskie stosunki ze wszystkiemi mocarstwami i o ile możności wzmacniać i rozprzestrzeniać je. Zwracając się do sprawy kanału panamskiego, protestuje Harrison przeciw przedsięwzięciu, które może narazić Stany Zjednoczone na nieprzyjazną kontrolę.

Orędzie akcentuje nietykalność praw Unii do wysp samoańskich i wyraża przekonanie, że kongres znajdzie środki, aby przeprowadzić odpowiedzią redukcyę nadwyżki w przychodach skarbu bez naruszania taryfy protekcyjnej. Orędzie kończy się ustępem, wykazującym konieczność podniesienia sił morskich Unii.

Z Belgradu piszą: Wczoraj odbył się wiec stronnictwa radykalnego, na którym wybrano komitet centralny, mający z groźną stanowczością nalegać na króla, ażeby nowe ministeryum ze samych tylko radykałów było złożone. Jutro oczekują na ostateczną decyzyą królewską.

Ofiara.

Składam rs. dwa na wpisy dla niezamożnych uczniów na intencyę, aby Bóg na przyszłość uchronił mnie od podobnej egzekucyi, jaką spełnił nademną pan L. Kon., jeden z gospodarzy balu, odbytego w Opatowie w dniu 2-go marca, nasyłając na mnie nazajutrz żyda faktora z wezwaniem o zapłacenie należnej jakoby odemnie składki, z której ja zaraz przy wejściu na salę W-mu Laskowskiemu, rzeczywistemu gospodarzowi balu, się uiściłem. Jeżeli pan L. K. w tym wypadku działał pod wrażeniem chwili a jest człowiekiem taktu i honoru, zechce również ze swej strony na ręce Redakcyi nadesłać pewną kwotę na tenże sam cel, dając mnie w ten sposób zupełną satysfakcyę.

W. Chr...

Rozmaitości.

Gawęda wiejskiego szlachcica z pachciarzem.

— Cóż, Mośku, nie czytałeś pewnie, co o żydach piszą w „Gazecie Radomskiej“, a szkoda, bo byś się dowiedział, że uczeni wasi panowie żydowscy chcą takich jak ty, chałaciarzów, na porządnych ludzi wykierować w przyszłości.

— Z pszeproszeniem, wielmożny dżedżycz, ja coś o tem słuchałem w Radomiu, ale z tego nic nie będzie, bo prawowierny żydek nie posłucha nigdy te paskudne, uczone przechrzty.

— Kiedy to wcale nie przechrzty, mój Mośku, ale tacy sami żydzi jak ty, tylko po naszemu wykształceni ludzie, którzy was pragną przez oświatę z waszych przesądów wydobyć i uczynić lepszymi.

— Na co te gadanie, wielmożny pan dżedżycz. To są zawsze przechrzty, oni sobie jedzą tryfne mięso. Naszym żydkom jak jest, jest dobrze, bo mają *geld*. Po co im nauke, po co bratanie z katolikiem. Oni nie głupi! Z kim potem bułoby robić geszeft jak goim zostałby bratem?

Reklamy i Ogłoszenia.

Markus Rosen, agent wełny Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Bukiety i wieńce poleca zakład ogrodniczy Józefa Welnowskiego. Tamże przyjmuje się zamówienia na dekorowanie kwiatami salonów.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy		poc. tow. osob.	
	g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	20 rano	12	03 w noc
„ z Radomia	1	05 pop.	2	35 „
„ z Bzina	2	45 „	4	58 „
„ z Kielc	4	01 „	6	58 rano
przych. do Dąbrowy	8	24 wiec.	1	02 pop.
Z Iwangr. do Bzina tow. osob. miejsc.				
Wych. z Iwangrodu	7	10 wiec.		
„ z Radomia	9	52 „		
przychod. do Bzina	11	34 „		
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	9	05 rano	2	50 pop.
„ z Kielc	1	36 pop.	9	37 wiec.
„ z Bzina	3	19 „	11	36 w noc
„ z Radomia	4	26 „	1	08 „
przych. do Iwangr.	6	— wiec.	3	10 „
Z Bzina do Iwangrod. tow. osob. miejsc.				
Wych. z Bzina	5	08 rano		
„ z Radomia	7	23 „		
przych. do Iwangrd.	9	58 „		
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	9	17 rano	12	12 w noc
„ z Bzina	3	14 pop.	5	15 „
przych. do Ostrowca	4	50 „	7	45 rano
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	40 pop.	8	18 wiec.
„ z Bzina	2	58 „	12	18 w no
przych. do Koluszek	6	59 wiec	6	57 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
Austryjackiej.	g.	minuty	g.	minuty
Strzemieszyce odch.	8	23 wie	12	57 pop.
Granica przychodzi	8	39 „	1	13 „
Granica odchodzi .	9	10 rano	2	39 „
Strzemieszyce przy.	9	26 „	2	55 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	1	06 pop.	—	— —
Sosnowice przychod.	1	30 „	—	— —
Sosnowice odchodzi	2	52 pop	—	— —
Strzemieszyce przy.	3	16 „	—	— —

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacyi z pociągami dróg austryackich. Bezpośrednia zaś komunikacya dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie d. 5-go marca r. b. na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabe. Płacono: korzec przenicy 242 f. wagi rs. 6,40, żyta 232 f. wagi rs. 3,90, jęczmienia 202 f. wagi rs. 4,20, owsa 142 f. wagi rs 2.70.

Okowita. W Warszawie d. 5-go marca. Usposobienie na okowitę było mocniejsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 828^3 czyli garniec 269.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospałe.

Potrzebny jest uczeń do składu win oraz spirytualij R. Filipkowskiego w Radomiu „F. Jankowski“ — lat 14 do 15, z ukończoną 2-gą lub 3-cią klasą.

Tylko do dnia 1-go kwietnia r. b. z powodu zwinięcia sklepu **zupełna wyprzedaż** wszystkich towarów za pół ceny w sklepie Rudzińskiej przy ulicy Lubelskiej *vis à vis* Hotelu Rzymskiego. Tamże do sprzedania szafy i całe urządzenie sklepu.

Jest do sprzedania majątek ziemski Niedarczów dolny, gubernia radomska powiat iłżecki, wiorst 18 od stacyi Radom, włók 25, gleba ziemi dobra, ogrody owocowe i warzywne, staw zarybiony, młyn wodny, dom mieszkalny wygodny, zabudowania gospodarskie nowe, inwentarz kompletny, cena ziemi umiarkowana. Bliższe szczegóły na miejscu lub za porozumieniem piśmiennem na ręce W-go Michalskiego, kupca w Radomiu, pod adresem, R. G. w Niedarczowie.

Do sprzedania: Koń, sanki nowe, urządzone na jednego i na parę koni. Bliższa wiadomość przy ulicy Spacerowej, pod nr. 221 w domu Krügera w Radomiu.

POTRZEBNY jest rządca do gospodarstwa w dobrach ziemskich, obeznany dokładnie i praktycznie z rolnictwem i chodowlą inwentarza, posiadający dobre i pewne rekomendacye. Dokładne objaśnienie w powyższych przedmiotach tudzież w przedmiocie żądanego wynagrodzenia ma być złożone piśmiennie lub nadesłane listownie do redakcyi „Gazety Radomskiej“.

PLACE

z ogrodem

do sprzedania przy ulicy Szerokiej.— Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

W DOMU Lucyana Szumańskiego przy ulicy Rwańskiej: Sklep, dwa pokoje, kuchnia i piwnica, w którym od lat kilkunastu mieści się rezura felczerska. W tymże domu 5 pokoi przedpokój i kuchnia, piwnica i drwalnia do wynajęcia od 1-go lipca roku bieżącego.

W ZAKŁADZIE

OGRODNICZYM

Józefa Gaczeńskiego

przy ulicy Spacerowej w Radomiu

są do nabycia

Nasiona Ogrodowe tak warzywne, jakoteż kwiatowe, **zastosowane do naszego klimatu.** Rośliny oranżeryjne, **hyacenty, tulipany kwitnące,** oraz flance kwiatowe we właściwej porze jak również **drzewka owocowe po 30 kop.** za sztukę.

Węgle Kamienne

i Drzewo Opałowe

poleca

KAROL L WICKENHAGEN.

Zamówienia na dostawę drzewa i węgli przyjmuję w Składzie przy ulicy Trawnej oraz w Księgarni W-go E. W. Grohmana.

Potrzebna francuzka do dawania lekcyi francuskiego języka na godziny. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Buhajki, pełne krwi holenderskiej, są do wyboru do nabycia w każdym czasie w majątku Orońsk pod Radomiem po cenie umiarkowanej.

Do wynajęcia od 1 lipca b. r. w domu dawniej W-go Żerańskiego przy ul. Spacerowej, nr. 239: apartament frontowy na 1 ym piętrze z balkonem, złożony z pięciu pokoi z przedpokojem, obszerną kuchnią, pokojem na śpiżarnię, górą, piwnicą — za rs. 425 rocznie.— W dziedzińcu ogród, łazienki, studnia itp. dogodności. Bliższa wiadomość w budzie przy bramie.

Z powodu wyjazdu do sprzedania za przystępną cenę: Fortepian zupełnie nowy, garnitur mebli miękkich, szafka kredensowa i stół rozsuwany. Zegar ścienny regulator, kufer duży krakowski, naczynia kuchenne miedziane, szkło i porcelana, lampa wisząca i dwa kinkiety. Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Skrzypce Cremońskie, fabryki Amati, niedrogo od sprzedania. Wiadomość w Redakcyi.

EKONOM

z kaucyą 100 — 150 rs.

potrzebny jest od św. Jana

na ordynaryę.

Bliższa wiadomość w redakcyi.

OGŁOSZENIE.

Cegielnia z piecem Hoffmanowskim, zwana parową, w Żakowicach pod Radomiem, oprócz cegły wyborowej zwyczajnej, klepkowej, kliniastej, kanczc do gzemsów, wyrabiać będzie w tym roku na żądanie, z zamówieniem o miesiąc przed zapotrzebowaniem, dachówki i cegłę klepkową, gaszoną w masie, ochraniającej od wilgoci.

Wiadomość u właściciela cegielni SAMUELA ADLER — Nowy Świat, dom W-go Kuźnickiego

4 7 1 1

WODA KOLOŃSKA

znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości

TOALETOWE **MYDŁA** KOLOŃSKIE

PERFUMY

potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na wagę

Płyn Dezynfekcyjny

KREOLIN

oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii

w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi

ALEKSANDRA HAERTLA

przy ul. Lubelskiej.

4 7 1 1

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 22-го февраля 1889 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.